BIULETYN KOWIEŃSKI

Nr. Wilno, dnia 11 sierpnia 1936 r. 1488.

Treść numeru:

x

x x

Wydawnictwo informacyjne Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. (Referat Litewski).

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. "MUSU VILNIUS" O STOSUNKACH POLSKO-LITEWSKICH W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ WILEŃSKĄ. "Musu Vilnius" Nr.15 z 5.VIII.1936. Artykuł p.t. "Jesień wileńska". Streszczenie:

Wszystko co się dzieje w przyrodzie jest naturalne i oparte na zasadzie przyczynowości. Naturalny przebieg wypadków zdeformowany przez wolę ludzką najczęściej sam się wyrównuje i powraca do chwilowo zakłóconej równowagi. Wielu ludzi usiłuje "naprawiać naturę", "prostować krzywą historji", a przez to wprowadza zamęt w bieg przyrodzony wypadków. Wiele wojen kolonjalnych stanowi przykład tego zjawiska. Podobnież jest z Wilnem.

Polacy zagrabiając od Litwinów Wilno kierowali się swoiście pojętą przyczynowością. Chodziło im o wyzyskanie rzadko zdarzającego się zamieszania powojennego i nieorjentowania się sąsiadów Europy zachodniej, a wreszcie słabości Litwy i uwięczenie tym swoim czynem 500-letniej historji parcia na północny wschód.. Polacy mieliby swoistą rację, gdyby historja wileńska na tem się zakończyła i gdyby cały naród litewski nagle w owej chwili znikł , zaś jego historja uległaby zniweczeniu.

Jednak Polacy prowadzeni przez ambicję swych przywódców okazali się w zakresie tego czynu dosyć krótkowzroczni. Zapomnieli oni, że w historji narodów, nietylko smutnej pamięci posunięcie Żeligowskiego, lecz również cały okres 1569-1920 jest tylko poszczególnym fragmentem. Mogli oni zakłócić historję narodu litewskiego tylko na krótką chwilę. Naród litewski chociaż nieliczny, lecz zdrowy nie mógł zniknąć w atmosferze ideałów XX-go wieku. Musiał on odrodzić się i zażądać przywrócenia swych sponiewieranych praw. Z biegiem czasu żądanie to będzie wyrażane głośniej, zanim ostatecznie nie zapanuje sprawiedliwość i równowaga, a wszyscy Litwini uzyskają możliwość wyrażenia swej woli bez skrępowania i obcego ucisku.

Niezwłocznie po wypadku z 9-go października 1920-go roku Litwini zapytywali jeden drugiego: "Czy na długo?" "Kiedy powrócimy do Wilna?" Niektórzy zruszali ramiona i odpowiadali: "Kto może wiedzieć - może za rok, może za pięć..." Oczy słuchających z przestrachu robiły się większe, gdyż te pięć lat wydawały się straszne. Jednak nic one nie znaczą w historji, gdzie najmniejszą dającą się dostrzec jednostką czasu jest życie jednego pokolenia. Mówiono też w swoim czasie, że nie ma się czego obawiać okupacji polskiej i że interesy Litwy nie mogą na tej okupacji mocno cierpieć, gdyż czas pracuje na korzyść Litwinów. Jednak wkrótce potem Polacy podchwycili to hasło i ten sam czas z aktywną polską pomocą zaczął pracować już nie na korzyść litewską a tylko polską. Stworzono wtedy teorję, że tak być musiało, że Polacy inaczej postąpić nie mogli, że jest to rzecz naturalna i że w cieniu polskiej bezsilności gospodarczej Wilno dojrzewa dla Litwy; przyjdzie czas, gdy Wilno jak dojrzały owoc spadnie Litwinom wprost do ręki.

Trudno oczekiwać by zdobywcy stopili się z ludnością podbitą, gdyż z jednej strony ludność Litwy wschodniej posiada niską kulturę, zaś z drugiej - Polacy są aktywni. Rozpoczęty przez Piłsudskiego etap historji prowadzony jest energicznie dalej, zaś ciągłe ciosy polskie zmuszają Litwinów Wileńszczyzny do przestrzegania wyłącznie polityki obronnej, do bronienia narodowych i kulturalnych resztek, a tem samem swej przyszłości.

Obecnie dla wszystkich jest rzeczą jasną, że dla Litwinów byłoby bezcelowe zaufanie w jakieś wydarzenie np. w możliwość jakiejś przyszłej wojny. Wyzwolenie Wilna wymaga natężonej i planowej pracy Litwinów, wymaga przygotowania kulturalnego. Wilno pozyskają Litwini wtedy , gdy poziom kultury litewskiej będzie wyższy od kultury wilnian i zdobędzie w ich oczach siłę przyciągającą. Jednocześnie zaś gospodarka litewska będzie wzorowa i bardziej wydajna niż gospodarka sąsiadów. Litwini szybko kroczą

w kierunku postępu i nie wątpią, że w tych zawodach kulturalnych osiągną zwycięstwo i okażą się wytrzymalsi i zdolniejsi. Przyciągnie to wtedy wilnian w kierunku Litwy. Będzie im miło przyznać się do braterstwa z Litwinami.

Jesień jest okresem dojrzewania różnych owoców."Jesień wileńska" dla Litwinów nie jest jeszcze bliska. Obecnie Litwini dopiero sieją i wyrywają zielska. Idea konieczności wyzwolenia Wilna szeroko się rozeszła po całej Litwie i niema Litwina,któremu byłaby obca i wydawała się niepotrzebna. Cały naród stanął obecnie do pracy o wyzwolenie Wilna. Zdecydował on swą piersią osłonić dręczonych przez Polaków rodaków i udzielić im wszelkiej pomocy. Polacy powinni wiedzieć, że każdy ich akt gwałtu boleśnie porusza nietylko tych,względem których jest stosowany, lecz również cały naród litewski zarówno w Wolnej Litwie jak za oceanem.

Wszystkie narody dążą do pokojowego i ludzkiego współ.-życia. Jedynie Polacy i jeszcze parę narodów europejskich nie zważają na powszechny pokojowy nastrój, a mącą swemi wybrykami ogólną atmosferę. Tym razem mogą to Litwini jedynie skonstatować i informować o tem Europę, której opinja nie może być dla Polaków obojętna. Polacy winni wreszcie zrozumieć, że takie krzywdzenie przez nich małych narodów przyczynia się nie do pacyfikacji Europy, a tylko zwiększa zapas palnego materjału i zmierza do nowego pożaru.Ten pożar nie da Polsce korzyści, a może narazić na wiele strat.

Litwini ze spokojnem sumieniem mogą czekać przyszłości. Wykonują oni swe międzynarodowe obowiązki i na wszystkich pozycjach jedynie bronią swych interesów. Nikogo oni nie prowokują i nikogo nie straszą. Dlatego też ufają w bezstronność i sprawiedliwość nietylko sędziów historji lecz również i teraźniejszości./A-8/1/.

2/. "TRIMITAS" O PROF.HERBACZEWSKIM. "Trimitas" Nr. 28 z 9.VII.1936 r. Artykuł p.t. "Jeszcze jeden Judasz za woreczek polskich złotych".Streszczenie:

W czerwcu w "Tygodniku Ilustrowanym" i "I.K.C." ogłoszone zostały artykuły b.lektora języka polskiego Uniwersytetu Kowieńskiego J.A.Herbaczewskiego /Garbukasa/. Autor zachowujac się czołobitnie wobec rządu polskiego i żałujac tego, że "nierozważnie" walczył w latach 1920-1923 z "mężami" polskimi o honor Litwy, ze zwykłą bezczelnością napada na obecną wolną Litwę powtarzajac stare oszczerstwa polskie, iż Litwą rządzą Niemcy i bolszewicy. Nie licząc się z prawdą, a tylko fałszując dla swych zgóry upatrzonych celów Herbaczewski posłusznie wykonuje rozkazy nowych "panów",dokładając różnych wysiłków w kierunku oczernienia "elity" w Wolnej Litwie. Ośmiela się on rzucać oszczerstwa na Litwinów, którzy pracują na rzecz idei wyzwolenia Wilna, posądzając ich o materjalne zyski z tej pracy. Zapowiada też Herbaczewski ogłoszenie rewelacyjnych wyjaśnień w tej sprawie. Wreszcie Herbaczewski swą niewolniczość względem panów polskich akcentuje wyszydzając"czystolitewskie" Wilno i nie uznając praw litewskich do tego "polskiego" jego zdaniem miasta. Twierdzi on, że jeżeli Wilno nie będzie polskie to stanie się bolszewickie. Swój artykuł p.t. Dosyć blagi" kończy H. uklęknięciem przed Marszałkiem Piłsudskiem, twierdząc,że ten ostatni nie omylił się oświadczając jeszcze w 1919 roku, że Litwa z łaski Niemiec i Rosji nie będzie naprawdę niezawisła. Zdaniem H. jedynie Polska jest zainteresowana w utrzymaniu niepodległości Litwy.

Należy porównać obecną antylitewską działalność nowego adoratora Polaków z jego przedwojenną działalnością i"czynami" w Kownie w latach 1923-32. H. opanowany przez bakterje megalomanji dostatecznie już w celach autoreklamy nahałasował w prasie kowieńskiej i odczytach by czas już było zedrzeć z niego maskę i ukazać prawdziwego jego oblicze społeczeństwu litewskiemu wśród którego pozostało jeszcze parę wprowadzonych przez niego w błąd osób,uważających go dotychczas za pokrzywdzonego litewskiego "patrjotę".

Urodzony w 1876 r. w Łankieliszkach pow.wyłkowyskiego na Litwie w nawpółspolszczonej rodzinie organisty, po ukończeniu czterech klas i trafieniu do Seminarjum duchownego, którego nie ukończył / o tym swoim "cenzusie" naukowym H."skromnie" przemilcza w swem krótkiem curriculum vitae / napisanym 7.XI.1926 r./. J.A.H. był w latach 1901-1906 wolnym słuchaczem Uniwersytetu Krakowskiego. W latach 1911-1923 był H. etatowym lektorem języka i literatury litewskiej w Uniwersytecie Krakowskim. Już przed wojną czynił on niesmaczne wybryki w prasie polskiej np. w "Kurjerze Wileńskim" przeciwko Litwinom, starając się wnieść rozłam w wysiłki przedwojennej inteligencji litewskiej w Wilnie w kierunku wywalczenia dla Litwinów praw wyznaniowych. Te wybryki H. były w delikatnej formie wyśmiane przez p.A .Smetonę w ówczesnej prasie litewskiej w Wilnie.

Niespokojny H. szukając sposobu rozsławienia się zaczął w Krakowie poza rolą skromnego lektora studjować kabałę. Nauka ta stała się dla niego kabalistyką, to znaczy mieszaniną żydowskiej teozofji, filozofji , religji i magji całkiem odpowiadającą mieszance umysłowej Herbaczewskiego. Omal nie ogłosił się on wtedy profesorem czarnej magji. Zaczął on stosować w Krakowie naukę kabały, starając się wyzwolić swych znajomych Polaków z więzów dóbr materjalnych i biorąc od nich za to pieniądze w postaci rzekomych pożyczek. H. Zadłużył się w ciągu 11-stu lat swego elektoratu w Krakowie po uszy i stał się, jak twierdził, ofiarą"prześladowania polskiego" /zapewne ze strony wierzycieli/.

Ten okres "prześladowania" polskiego lubił potem H. w Kownie określać jako okres"szczególnych zasług dla Litwy", chwaląc się , że zaszczepił on w Krakowie Litwinom /nazwisk nie wymieniał/ ideę państwowości Litwy. Coprawda ukazała się wtedy w Krakowie pierwsza litewska książka Herbaczewskiego p.t. "Erszkecziu vainikas" /Wieniec cierniowy/ pełna pustych haseł i tak zwykłych mu dźwięcznych frazesów, chociaż napisana przez dość zdolne pióro.Jakie tu były"zasługi" H. dla Litwy trudno zrozumieć. Czyżby temi "zasługami" było niezwracanie osobistych długów Polakom?

Gdy powstał Uniwersytet w Kownie H. poczuł niewypowiedzian "tęsknotę" do ojczyzny i za pośrednictwem znajomego p.Kasakajtisa zaczął się napraszać do Uniwersytetu by pracować"dla dobra ojczyzny" 27.XI.1922 r. H. wyraża pismem swą radość,że będzie mógł być tam, gdzie być pragnie. Znalazła się grupa Litwinów dobrego serca, którzy na gorące prośby H. zebrali trochę pieniędzy i posłali je Herbaczewskiemu do Krakowa dla zaspokojenia pretensyj najdokuczliwszych wierzycieli i opłacenia podróży do Kowna.

23.VII.1923 r. H. przyjechał do Kowna. Odrazu jak z rogu obfitości posypały się pretensje, że"został"on oszukany , że proponowali mu wynagrodzenie lektora niezbyt niskie, że jechał na Litwę w przekonaniu, iż materjalna jego sytuacja będzie całkiem unormowana i t.d. Tak wyglądaLitwin-Herbaczewski w Krakowie, który jak twierdzi w artykule p.t. "Dosyć blagi" "kochał Litwę czystą tęsknotą".

Od pierwszego stycznia 1923 r. aż do 25.VI.1932 r. H. pracował jako lektor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Kowieńskim, ciągle bombardując kierownictwo wydziału humanistycznego i uniwersytetu wiecznemi prośbami i żądaniami podwyżki wynagrodzenia, które wreszcie wynosi 800 litów miesięcznie, udzielenia zapomóg /otrzymał 2.200 litów/, pożyczek na rachunek niedywanych książek i t.d. Niedbały lektor opuszczał wiele wykładów. Starał się jednak przy pomocy różnych ekstrawaganckich powiedzeń w prasie i odczytach rozreklamować siebie w oczach słuchaczy i czytelników. Wszystkie środki były tu dla niego dobre, byle tylko ludzie o nim mówili.

W pierwszych latach swego lektorstwa H. powstrzymywał się od taniej autoreklamy, starając się widocznie wzmocnić swą "litewską" pozycję w Kownie w oczach ogółu litewskiego. 6.XI.23 r. ogłosił on w "Trimitasie " Nr.155 artykuł p.t. "Głos rogu", w którym pisał m.in. co następuje: "Czy Litwa już rozwiązała ten

problem Hamleta, który polska perfidja zawsze i różnie umie przeciwko Litwie wyzyskać? Czy Litwa już wie, że Witolda najpotężniejszego przedstawiciela niepodległości Litwy zabili Piłsudscy imperjalizmu polskiego potężni jedynie okrucieństwem i chciwością?" Ten"przystosowany do okoliczności" artykuł kończy Herbaczewski pytaniem: "Jak długo jeszcze genjusz litewski będzie służył obcym i żywił obcy honor?"

Człowiek o nienasyconej ambicji nie mógł się zadowolnić skromną rolą lektora w Litwie. Posypały się niecenzuralne słówka. W "Naujoji Romuva" i "Lietuvos Studentas" ukazały się artykuły Herbaczewskiego bezczelniejsze jedne od drugich, a dotyczący litewskiego teatru, uniwersytetu i t.d. Gdy Uniwersytet starał się go powstrzymać H. zgłaszał swą dymisję, później starał się zwalić winę na swój nieposkromiony temperament i ... znowu pełnił obowiązki lektora.

Brakło mu ciągle pieniędzy. Pożyczał więc od znajomych wiele tylko mógł . Tak np. od p.Y otrzymał spoczątku 50 litów,później wyłudził 300 litów,a wzamian w pewnym odczycie bardzo pięknie określił rolę Y w Litwie. Kiedy zaś zachęcony powodzeniem zażądał od p.Y. aż 3.000 litów, których nie otrzymał,zwymyślał p.Y. w następnym publicznym odczycie od ostatnich słów.

W jednem ze swych oświadczeń pisze H. do wydziału humanistycznego: "Jeżeli naprawdę dostanę 1.000 litów miesięcznie, to pracę swoją w uniwersytecie wykonam. Nie mogę być jedynym idealistą w całem Kownie. Za swą miłość do Litwy zapłaciłem już 2.400 litów." Robi się przykro po zapoznaniu się z takiemi przejawami "miłości ojczyzny".

Szukając tańszych sposobów"popularyzacji" wybierał H. dla swych odczytów publicznych tematy: "Seksualizm, spirytyzm i miłość".W takich odczytach informował on młodzież litewską o ascetyzmie i rozpuście, przerywaniu ciąży i histerji, wolnej miłości, homoseksualizmie i miłości lezbijskiej , sterylizacji.... Na pewnym odczycie wygłosił H. takie słówko, którego się wśród porządnych ludzi wogóle się nie używa. Przyparty do ściany, czując,że grozi mu wydalenie z Uniwersytetu i utrata smacznego chlebka litewskiego H. wystraszony oświadczył, że sam potępia swe postępowanie, dodając na usprawiedliwienie, że poeci często słów takich w swych utworach używają; robią to np. Wyspiański, Tetmajer i inni. H. tłumaczył się tak"oficjalnie" , zaś nieoficjalnie oświadczył, że świadomie użył tego słowa,by go kilka lat w Litwie wspominano. W 1932 r. H. poczuł, że wypadnie mu wreszcie opuścić mury cierpliwego Uniwersytetu Kowieńskiego. Postanowił więc"rozsławić się" również poza granicami Litwy i zamieścił w "Siegodnia"z 18.III.1932 r. artykuł p.t. "Iz mojej awtobiografii", w którym pobił rekord bezczelności, wypisując wszelkie głupstwa o swem cudownem pojawieniu się na świat , swej pierwszej miłości do siostry i t.d. Oczywiście w obliczu takich faktów H. musiał z Uniwersytetu Kowieńskiego ustąpić. Mimo,że parę osób starało się go w Uniwersytecie zostawić,jednak na"jego prośbę" został z dniem 1.IX.1932 r. ze służby zwolniony. Dzięki wysiłkom Litwinów, których H. nie przestawał oczerniać wystarano się dlań emeryturę w wysokości 400 litów miesięcznie/ po potrąceniach 330 litów/. Do emerytury tej nie miał on żadnego prawa, gdyż wysłużył w Litwie tylko 9 lat i 8 miesiecy, a był stałym lektorem tylko 2 lata i 8 miesięcy, zaś do funduszu emerytur i zapomóg płacił składki tylko 1 rok 9 miesięcy i 15 dni. Po otrzymaniu rekompensaty za 8 wysłużonych lat,H. wyrzekł się emerytury,żądając zwiększenia jej, tak by móc przeżyć z żoną. Nieprawne to żądanie zostało, rzecz prosta, odrzucone. Na wiosnę 1933 r. wyjechał on do Polski, gdzie został obecnie litwinożercą i posłusznym zausznikiem rządu warszawskiego. Nic dziwnego, że od 1933 roku H. zaczął tak dokazywać na Litwie: w listopadzie 1932 r. kuzyn jego żony z domu Jastrzębowskiej J.Beck został polskim ministrem Spraw Zagranicznych. Pecunia non olet. Polskie pieniądze są dla Herbaczewskiego równie dobre co litewskie. Garbukas-Herbaczauskas staje się oczywiście Herbaczewskim i agencikiem Becka, krewnego żony; podejmuje się za polskie pieniądze oskarżać Litwę w prasie, że jest ona pod wpływem komunistycznym i niemieckim, nie uznawać praw litewskich do okupowanego Wilna,

które oczywiście stało się dlań "wyłącznie polskie".

Czyż tak dawno ten sam H. pisał, że Rosja nie ma żadnego interesu w ujarzmianiu Litwy i że interes taki ma tylko Polska? Czyż tak dawno pisał, iż przekonał się, iż Polska jest tylko narzędziem reakcji, a dla Litwy jest tem, czem była Rosja przed wojną i że wobec tego nie może być żadnego braterstwa, zaś on, Herbaczewski, wyrzucił na śmietnik ideologję braterstwa polsko-litewskiego? Pisał też, że Litwa nie chcąc ginąć winna się łączyć z wrogiem Polski /i Francji/, a mianowicie z Niemcami.

Warszawskie pieniądze zmusiły Herbaczewskiego do podniesienia ze śmietnika porzuconej tam przez niego ideologji"braterstwa" polsko-litewskiego i do twierdzenia w "I.K.C." wbrew temu co pisał dawniej, że utrzymanie niepodległości Litwy leży tylko w interesach Polski. Dziwne są te "interesy" Polski w stosunku do Litwy: wymagają ujarzmienia Litwy, gdy Herbaczewski jest w Kownie, zaś utrzymanie niepodległości litewskiej, gdy Herbaczewski bawi w Warszawie. Herbaczewski zaczął się staczać w dół. Nie chce i nie umie się przytem zatrzymać. Widocznie nie pozwala na to "interes" kieszeni. Judasz sprzedał Chrystusa za 30 srebrników. Za ile złotych sprzedał siebie Warszawie Józef Albin Herbaczewski? /Przyp. Red."B.K." Artykuł podpisany został pseudonimem "Czewski bez herbu". /A-8/32/.P.

IV. SPRAWY POLSKIE I INNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH NA LITWIE.

3/. "MUSU VILNIUS" O ORGANIZACJACH POLSKICH NA LITWIE.

"Musu Vilnius" Nr. 15 z 5.VIII.1936 r. Artykuł Bol. Spryndysa p.t. "Organizacje polskie w Wolnej Litwie".Streszczenie:

P.O.W. zaczęto organizować z resztem bojówek socjalistycznych na wszystkich ziemiach byłej Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Celem organizacji była niepodległa Polska. Jednak ten przejaw życiowy, jak wiele innych, przeżył sam siebie . Po odzyskaniu niepodległości Polski P.O.W. zamiast się likwidować podjęła tajną destrukcyjną robotę przeciwko niepodległości innych narodów,a zwłaszcza przeciwko Litwie .

Oczywiście pepeesowskich bojówek nie można porównywać z P.O.W., która jest najdoskonalszą organizacją wojskową, tworzoną spośród cywilnych i wojskowych , dobrze zakonspirowaną, posiadającą oddziały propagandy,przysposobienia wojskowego, szpiegostwa i inne. Do P.O.W. wciągano kobiety i dzieci. Agenci P.O.W. starali się wedrzeć się do wszystkich warstw społeczeństwa, grup, organizacyj i urzędów, prowadzić tam robotę szpiegoską i destrukcyjną, podkopywać odwewnątrz. Polacy zrozumieli, że są zbyt nieliczni by móc osiągnąć coś lojalnością, pielęgnowaniem swej kultury. Pozostawała im jedyna droga intryg, konspiracyj i szpiegostwa. Coprawda posiadali oni / i posiadają/ wielkie środki finansowe, gdyż Polska xxxxxxxx popiera "braci zagranicą", a pozatem większe jednostki rolnicze w Litwie znajdują się w ich rękach.

Po likwidacji P.O.W. resztki jej zrozumiały potrzebę zmianę taktyki i przekształciły się na legalne organizacje oświatowe i sportowe."Pochodnia" , "Sparta", "Oświata" i inne organizacje polskie w Litwie - to naturalny dalszy ciąg P.O.W. Niewątpliwie działalność tych organizacyj, przeważnie również obecnie jest nielegalna. Trochę materjału daje jednak protokuł ze zjazdu "Pochodni" i organizacyj pokrewnych, jaki się odbył 26.VI.1934 r.

Działalność "Pochodni" scharakteryzował p.W.Budzyński. /prezes/. W owym roku w ogródkach dziecięcych "Pochodni" było około 150 dzieci, których rodzice przeważnie podali się w paszportach za Litwinów i dlatego oddziały "Pochodni" prowadzą walkę z inspektorami szkolnymi o dusze dzieci /słowa Budzyńskiego/. 190 dzieci w przedszkolnym wieku uczęszczało na place sportowe "Pochodni", 90 niezamożnych dzieci miejskich wysłano na 6 tygodni do kolonij. Do szkół powszechnych "Pochodni" uczęszczało 252 dzieci. Zakładane są trzy nowe szkoły powszechne. "Pochodnia"

wydaje i kolportuje zeszyty, na których okładkach widnieją polskie znakomitości. Szczególną uwagę "Pochodnia" zwraca na prywatne nauczanie domowe, organizując spośród studentów i bezrobotnej inteligencji wędrownych nauczycieli. W polskich szkołach niższych i średnich było 523 uczniów. "Pochodnia" dała stypendja 22 studentom : 16 w Litwie i 6 zagranicą . "Pochodnia" organizuje korespondencyjne kursa dla nauczycieli szkół powszechnych polskich. Wiele oddziałów "Pochodni" organizuje kursa dla dorosłych. Liczba sekcyj i słuchaczy w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła dwukrotnie. Działalność ich prowadzą najemni instruktorzy w różnych poszczególnych dziedzinach: oświaty, muzyki, pieśni, teatru i t.d. "Pochodnia" utrzymuje 76 bibljotek i sekcję religijną, która udziela Polakom pomocy religijnej w ich języku.

Tak mniej więcej wyglądała działalność "Pochodni" w 1934 roku. Mało się ona zmieniła dotychczas. Polskie organizacje w Litwie przeżywają moment statyczny. Jak oświadczył jeden ze sprawozdawców "Pochodni" na wspomnianym zjeździe:" My mamy wszystko i pieniądze i możliwość działania tylko brak nam materjału ludzkiego". Po sprawozdaniach oddziałów "Pochodni" przemawiał w imieniu poniewieskiej "Oświaty" H.Jatowt. Oddziały "Oświaty" miały członków: w Poniewieżu - 93, w Wieszyntach - 38, Skauradach - 37, wreszcie w Birżach - nieustalone. "Oświata" posiada sekcje: gimnazjalną, dramatyczną, bibljoteczną, szkolną i inne. Przedstawiciele często odwiedzają prowincję z odczytami i referatami. Poniewieski oddział "Oświaty" ma bibljotekę z 500 książkami; w Birżach - posiada "Oświata" bibljotekę, szkołę i kursy dla dorosłych; w Wiłkomierzu - oddział "Oświaty" liczy 210 członków i ma sekcje: kultury, bibljotek, rozrywek, szkół i kursów. Polskie Towarzystwo Ochroniarskie w Poniewieżu utrzymuje przytułek dla sierot, posiada dwie działki w mieście, kilka domów i dwór w powiecie poniewieskim.

Zjednoczenie Studentów-Polaków ma 182 członków i pracuje w kierunku samopomocy i kultury. Sprawozdawca A. Dowgird nie oświetlił pierwszej części pracy /rzecz zrozumiała dlaczego/ i przeszedł do drugiej /kultura/: bibljoteka liczy 1912 książek, studenci w czasie wakacyj odwiedzają oddziały "Pochodni" i inne organizacje polskie. Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej ma 355 członków, utrzymuje kontakt z Polakami z Polski i innych krajów. Klub Sportowy "Sparta" ma 419 członków i oddziały w Kownie, Wiłkomierzu, Poniewieżu, Birżach i Janowie. "Sparta" ma wielkie znaczenie w pielęgnowaniu polskości, gdyż członkowie obcując ze sobą używają języka polskiego, omawiają wspólne interesy polskie i t.d. Związek Nauczycieli Szkół Polskich ma trzy oddziały: w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu i liczy 63 członków.

Tak wygląda sieć polskich organizacyj na Litwie. Są to niewątpliwie tylko te fakty, które można ogłaszać. W rzeczywistości polskie organizacje i jednostki korzystają z największej swobody i rozwijają nawet działalność w kierunku, który niezawsze odpowiada zasadom lojalności. Robi się smutno, konstatując te objawy na tle tych drakońskich prześladowań, jakie mają miejsce na zagrabionych przez Polaków ziemiach. Wielokrotnie już Polska xxxxxxxx prowadziła antypaństwową robotę, wielokrotnie szła ręka w rękę z wrogami państwa litewskiego, wielokrotnie czyniły bezczelne i zuchwałe demonstracje przeciwko Litwie. Litwini milczeli i pozwalali oddychać Polakom wolnem powietrzem litewskiem i korzystać z owoców litewskiej ziemi. Jednak patrząc na tonący we krwi i łzach kraj wileński powstaje pytanie czy odpowiednie organa nie powinnyby się zająć likwidacją szczątków P.O.W. w Wolnej Litwie? /-D-2 /.P.

x

x x